





trze zmienić się u nas i urodzaje wypadną tak pomysłnie, jak się powszechnie u nas spodziewają, to może jeszcze wielu naszym właścicielom, których stosunki obecnie bardzo są opłakane, uda się jeszcze utrzymać przy ojcowiznie. Należy pamiętać, że ostatni jarmark na wełnę wypadł stosunkowo bardzo pomysłnie; p. Józef Mielżyński n. p. sprzedał w Berlinie, jak tamtejsze pisma do nasza, cenną dobrą wełnę po 185 marek; właściciele gorzelnicy weszły w wyższe ceny okowity, choć naturalnie główny interes na tem zrobili i robią jeszcze nasi poznańscy żydówkowie. Podobno w naszym Poznaniu, w którym jest główny targ na spirytus na wschodnie prowincje, zarobiono, w kilku dniach przed przyjęciem ustawy o podatku spirytusowym, około 3 milionów marek.

O kolonistach, którzy mają objąć utworzone przez komisję osadniczą parcele, pisze się i mówi u nas bardzo wiele, ale ostatecznie pewnego jeszcze nie wiemy. Z obowiązku kronikarskiego dodać należy do dawniejszych wersji następującą wiadomość: Oto zarząd niemieckiego „związku wysłanych żołnierzy“ (*Kriegerbund*) zgłosił się do komisji kolonizacyjnej z propozycją nabywania mniejszych dóbr i folwarków, które pragnie obsadzać swymi członkami, mającymi powoli z dzierżawców i zarządców tych parceli stać się ich właścicielami. Fundusz na zakupno tych gruntów ma dostarczyć „fundacja cesarza Wilhelma“ (*Kaiser-Wilhelm-Stiftung*). Przewodniczący komisji, naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego, odpowiedział podobno, wedle relacji gazet niemieckich, na tę propozycję bardzo uprzejmie. Zależałoby więc teraz jedynie od tego, czy cesarz Wilhelm zgodzi się na projekt, gdyż bez jego pozwolenia fundusz wspomnianych naruszać nie wolno. Jedno z pism poznańskich zanawadza wobec tego trafnie, że jeżeli Jego Ces. Mość przychylili się do wniosku zarządu *Kriegerbundu*, wtedy Księstwo nasze będzie pod pewnym względem przypominać ogólne położenie, w jakim się znajdowały Włochy za czasów Augusta, gdy weterani z 35 rzymskich legionów zajmowali grunta spóźnierzonych Italików. NB. w stowarzyszeniach wojskowych znajdując się również i Polacy, ale tych naturalnie Zarząd na wilegaturę nie posła!

Tutejsze Bractwo strzeleckie, które już od roku przeszło ze znanych dostatecznie powodów żyje w rozterce z magistratem poznańskim, mającym prawo nadzoru nad Towarzystwem, wysłało w kwietniu r. b. zażalenie na bezprawne postępowanie Magistratu do ministra spraw wewnętrznych, p. Putkammera, od którego w tych dniach nadeszła bardzo nieprzychylna odpowiedź.

W odpowiedzi tej pan minister przyznaje Magistratowi nie tylko prawo zatwierdzania urzędników Bractwa, ale nadto jeszcze wpływ na postępowanie tychże urzędników, co niewątpliwie sięga poza zakres kompetencji Magistratu. — P. Putkammer oświadcza wyraźnie, że rozpoznanie Magistratu, o ile żąda odpowiedniej reprezentacji żywołu niemieckiego w urzędach Bractwa (4 na 8), „odpowiada historycznemu początkowi i rozwojowi tej korporacji, jakoteż charakterowi miasta Poznania, jako miasta pruskiego i niemieckiego.“ Z tych słów p. ministra, możnaż, jak słusznie zauważa jedno z pism tutejszych, wnioskować, że tylko żywoł niemiecki ma prawo żądać, aby był odpowiednio reprezentowany w zarządzie, żywoł polski zaś mógłby być ewentualnie pominięty. Bractwu pozostają teraz dwie drogi: albo złożyć zażalenie do Magistratu i ministra i wbić się w ręce, albo złożyć zażalenie do r. b. zażalenie na bezprawne postępowanie Magistratu, albo też bronić będzie dalej swych praw i wybrać się ponownie dotychczasowy zarząd, odnieść się z zażaleniem do Sejmu pruskiego. Na którą drogę wejdzie Bractwo? — dotąd wiadomo.

## Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach.

Artykuł czwarty.

Kościół Maryacki, jakże różnorodny w różnych wspomnieniach i obrazy wywołuje to słowo! Dla jednego jest to przedzwyczajem kościoła krakowski *par excellence*, gdzie najpiękniejszą odprawia się nabożeństwo, gdzie w niedzielę suma najdłuższa, gdzie resurekcyja jest najspanialsza, majowe nabożeństwo najtęższe, gdzie praca ludu najciężniejsza zastaje mszę św., a świat wykintny i długo śpiący najpóźniej może w święto dopełnić przykazania kościelnego. Tu czuje się u siebie i wielki pan, i patryjusz mieszczański, i pani przepokajna i kucharka z koszem na rękę i chłopek wiejski. Dla wszystkich miejsc dosyć, i nabożeństwa dosyć o różnych godzinach. Od świtu do wieczora, o każdym czasie otwarte tu podwoje dla chcących chwalić Pana Boga, prosić o pomoc Świętych Jego, lub wypłacać swoje strapienia u stóp Matki Najświętszej. Przez cały dzień niema tu nigdy pustki, a w niektórych godzinach i dniach wielkie przestrzenie zapelniają się tak szalenie, jak może nigdzie indziej.

Dla nieznośnego i badacza przeszłości kościół Maryacki jest jakby straszliwym historycznym zabytkiem krakowskim. Sławny Wierzynek fundował to śliczne prezbiterium, którego wspaniałe rozmiary i proporcje pomimo zespęcenia późniejszych wieków jeszcze dziś tak potężnie działają na wyobraźnię i tak wymownym a lapidarnym stylem przypominają światła dla dzieł architektury miasta epokę Kazimierzowską, kiedy Kraków gościł w swych murach królów Zachodu i cesarzy, a mieszczaństwo mógł podejmować i podarunkami zadziwiać panujących. Ze składek mieszczaństwa powstał wielki ołtarz Wita Stwosza, mieszczaństwo budowało później nawę główną i zakłady kaplice, mieszczaństwo nagrobkami swymi i zapisami jeszcze po śmierci przyozdabiali to wnętrze, które przez wieki świadczy o ich pobożnej hojności i o ich wytwornym smaku. Wyrzeźbione grobowe pomniki, będących nierzadko arcydziełami, nazwiska Cellarych, Montelupich, Pipanów, Berów, Bethanów, Bonerów, Salomonów przesuwają przed wewnętrznym okiem historyka Kra-

jącym na celu wsparcie „uciskanej“ przez polonizm niemieczyny.

Pogańskie cmentarzysko z epoki kamiennej rozkopane w zeszłym tygodniu Dr Lebiński w zeszłym tygodniu nad Gólem. Z jednego z grobów wydobyto cały prawie szkielet z wybornie zachowaną czaszką, obok której leżały dwie krzemienne siekierki, opilowany żab odyńca i ogromna perła bursztynowa z ornamentem. Grob ten przedstawiał się jakoby grób piewny; naprzód, idąc od góry, leżały gniazda kamieni, pod każdym była urna, dwie mniejsze, jedna wielka z piękną ornamentacją. Pod urnami napotkano na warstwę kości zwierzęcych, a pod tem dopiero ukazał się wielki kamień, tworzący pokrycie grobu z kamieni wysokich ustawionych. W tym grobie był cały szkielet, ale głowa leżała osobno w komórkę przykrytą kajacem do grobu. Wszystkie przedmioty znalezione w Rzeszynie znajdują się już w Muzeum poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk. P. Lebiński nazwał to cmentarzysko g. obami krzemikach Pławów; obszerna rozprawa jego o tem wiele zajmującym odkryciu znacznie niebawem drukować *Kurier Poznański*.

Nakładem wydawnictwa przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a staraniem prof. Szafarskiego, wyda niebawem tablice geologiczne W. Ks. Poznańskiego, których celem jest ułatwić zapoznanie się z naszymi skamieniałościami i formacjami geologicznymi.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 9 czerwca b. r. zatwierdził wybór p. Stanisława Przybyło wskiego, właściciela dóbr Krzywiorównia, na prezesa Rady powiatowej w Koszowie.

Minister skarbu zamianował starszego inspektora podatkowego Piotra Hablińskiego sekretarzem skarbowym, a inspektora podatkowego Karola Hoszowskiego starszym inspektorem podatkowym dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Aleksandra Wieliczko wskiego, w Pasiecznej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej 4 klasowej w Bohorodczanach; rzeczywistego nauczyciela Teofila Celewiczę, w Bohorodczanach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pasiecznej; tymczasową młodszą nauczycielkę, Wincenę Julię Sokolińską, w Czuku, stałą młodszą nauczycielką, zawiadującą szkołą filialną w Laszkałach murawnych.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 czerwca.

— Na przyjęcie Arcysięstwa wszelkie prace przygotowawcze postępują bardzo szybko. Ulica Lubieży udekorowana już zupełnie masztami z przymocowanymi na nich flagami. Rondel Bramy Floryańskiej przygotowany zupełnie do oświetlenia tak, że wszelkie jego linie architektoniczne wydają się oświetlone. Wczoraj odbyły się próby oświetlenia Sukiennic i Banku galicyjskiego. Trybuny przy ratuszu i przed hotelem Lwowskim są już ukończone. Iluminacja miasta zapowiada się świetnie. Komitet wiankowy przystąpił do przygotowania wianów.

— Iluminacja Sukiennic oraz oświetlenie ogniami sztucznymi plantacji i znaczniejszych budynków miejskich zajmuje się dyrektor gazowni miejskiej inżynier Mieczysław Dąbrowski. Dekoracje drogi od dworca, Rondla i Bramy Floryańskiej, tak dziwna jak i wieczorna, ma oddaną do wykonania inspektor ekonomatu Teodor Kulakowski.

— Komitet honorowej straży obywatelskiej: j. zawiadania, iż w poniedziałek d. 27 b. m. o godzinie 6ej wieczorem rozdawane będą na dziedzińcu Magistratu kokardy i odpowiednie druki członkom straży obywatelskiej. Dowiadujemy się, iż już dotąd jest wpisanych na listę członków straży obywatelskiej około 1800 osób.

— W ogrodzie Strzeleckim zakończy się jutro po południu strzelanie do kurka. Ostańciami szeregami zestrzeli, będzie obwołany królem i przy odgłosie muzyki i strzałów moździerzyowych oprowadza go bracia

strzelcy po ogrodzie; wieczór zaś wspólna uczta. — Przez całe popołudnie będzie koncert muzyki wojskowej z doborowych kawalków.

— Pierwszy Towarzystwo weteranów wojskowych imienia ces. Franciszka Józefa urządza zapowiadając wycieczkę do Woli Justowskiej jutro w niedzielę.

— Doroczny popis uczniów szkoły Towarzystwa Muzycznego odbędzie się jutro w niedzielę w lokalu Towarzystwa o godzinie 3ej po południu.

— W tutejszym seminarium nauczycielskim mekskim odbył się w d. 22 czerwca b. r. na żądanie rady szkolnego krajowego p. Stan. Olszewskiego popis w zakresie gry organowej, fortepianowej, skrzypcowej i śpiewu, pod kierunkiem nauczyciela tych przedmiotów p. Jana Ostrowskiego, w obecności bawiących tu studentów szkolnych krajowych: X. kan. Lewickiego, p. Stan. Olszewskiego, oraz grona profesorów wspomnianego zakładu. Po skończonym popisie X. kan. Lewicki, obok uznania za postępy poczynione, zachęcał nadto kandydatów ciepłem przemówieniem do wytrwałości w obranym raz kierunku, a radca p. Stan. Olszewski dodał, aby uczniowie nawet po opuszczeniu zakładu z sobą się porozumiewali i gromadzili, o ile na to okoliczności pozwalają, w celu uprawiania muzyki i śpiewu.

— Wystawa krajowa. Bank austriacko-węgierski w Wiedniu udzielił na cele Wystawy krajowej w Krakowie tytułem subweny 200 złr., ze względu, że zamierzona Wystawa ma na celu poparcie przemysłowych i rolniczych interesów Galicji; Wydział zaś Rady powiatowej w Gródku subweny w kwocie 200 złr.

— Kolej północna zniżyła ceny jazdy dla członków straży pożarnych, udających się do Krakowa na przyjęcie Arcysięstwa, a zniżyła w ten sposób, że członkowie straży opłacają będą taksy wojskowe.

— W sprawie pogorzelców gminy Rząska. Na wiadomość o groźnych rozmiarach klęski pożarowej w gminie Rząska pod Krakowem, udał się tam zaraz wiceprezes Rady powiatowej p. Stanisław Homolacs, a zbadawszy sprawę na miejscu, zaprosił wczoraj do biura Rady powiatowej kilku obywateli znanych ze swej gotowości do niesienia pomocy w każdym prawdziwym nieszczęściu, celem omówienia ratunku dla pogorzelców. Na podstawie danych, zebranych na miejscu pożaru przez p. Homolacsa, ci z zaproszonych, którzy zgromadzili się wczoraj w biurze Rady powiatowej, uchwalili zaprosić szersze koło okolicznych obywateli i księży do zawiązania się w komitety ratunkowe, tymczasowo zaś postanowili za pośrednictwem tutejszego Wydziału powiatowego poczynić wszelkie możliwe kroki i przygotowania do gruntownej i wszechstronnej akcji ratunkowej, a równocześnie spieszyć nieszczęśliwym pogorzelcom w miarę koniecznej potrzeby z doradczą pomocą. W tym celu w biurach Rady powiatowej przy ul. św. Marka L. 5 i 1 piętrowa, otwarta jest lista dobroczynnych składek, gdzie się każdy datek w godzinach od 9—2, wieczorem zaś od 6—8 z wdzięcznością przyjmuje. Dotąd na ręce Wydziału powiatowego wpłynęły na pogorzelców Rząski następujące dalsze datki: W. Z. 3 złr., p. Ellinger 2 złr., p. Kanty Kirchmayer 10 złr., p. Stanisław Homolacs 10 złr., T. W. 5 złr., X. Piotr Strzelchowski prob. z Modliczy 3 złr., O. O. Dominika 30 złr., p. Alfred Milewski 25 złr., Razem 88 złr., co z dawniejszemi 32 złr. 40 c. czyni łącznie kwotę 120 złr. 40 c.

— Reprezentacja powiatu nowosądeckiego uchwała na posiedzeniu z dnia 23 czerwca b. r. o powołaniu na posiedzenie J. ces. i kr. Wys. Arcysięstwa Rudolfa do Krakowa Deputatę złożoną z prezesa Dra Romera i wiceprezesa Rady pow. Dra Olszewskiego, tudzież członków reprezentacji pow. pp. Vayhinger, Zielińskiego, X. Pocilowskiego i X. Ochmańskiego; do Tarnowa zaś na powitanie Najd. Gościa udaje się cała Reprezentacja powiatowa.

— Z Tarnopola otrzymujemy następujące pismo: Wszelkie przygotowania na przyjęcie Najdosłojniejszego Arcyks. Rudolfa w dniach 5 i 6 lipca w Tarnopolu, są już prawie na wykonczeniu i tylko tu i owdzie potrzebują jeszcze swego uzupełnienia. Oprócz urzędzenia wystawy etnograficznej, w skład której, jako niepodzielna część całości wchodzi, jak powszechnie wiadomo, żywe typy ludu galicyjskiego ze wschodniej Galicji, trzy chaty wiejskie i obchód obywatelski, a do czego komitet przyjęcia największą przywiązywał i przywiązuje wagę, jest już całe przyjęcie we wszystkich swych szczegółach należycie omówione, opracowane i bardzo bliskie swego wykonania, poczynił komitet wykonawczy, zostający pod przewodnictwem marszałka Tarnopolskiego powiatu, p. Juliusza Korytowskiego, za pośrednictwem poszczególnych sekcji wszystkie inne przygotowania w najdrobniejszych ich szczegółach. Przygotowania do oświetlenia elektrycznego są w całej pełni, dzięki staraniom Dra Dniestrzańskiego i p. Rybińskiego i za parę dni odbędzie się już kilka prób, które okażą, czy i o ile fabryka Güllchera z Bielska odpowie swemu zadaniu. Korowód z pochodniami, w którym weźmie udział 600 młodzieży szkolnej z różnobarwnymi lampkami świecy się pilnie przez częste swoje próby pod kierownictwem p. Sztydlowskiego i zdaje się, że cel korowodu stworzenia w pochodzie litery R z koroną, pomysłnym zostanie uwieczniony skutkiem.

Niepoślednie zadanie ma do spełnienia obywatelska straż honorowa, która zorganizowana przez p. Ludwika Puntscherta, uchwalając dla siebie ściśle obowiązujący regulamin, rozwinęła rzeczywiście czynność, która na wszelkie zasługuje uznanie. Sakoya budowniczo-dekoracyjna zamarkowała dziś swoją dodatnią czynność. Bramy triumfalne są na ukończeniu. Dziś rozpoczęto pracę około dekoracji ulic wstawianiem ozdobnych masztów, a niezmordowana bardzo, a bardzo ruchliwa czynność p. Jana Wawrzeszkiewicza i p. inżyniera Czernego są gwarancją, że zapewnią temu działowi przygotowań należyte powodzenie.

W tych dniach ma się pojawić odeswa burmistrza miasta, p. Jan Wawrzeszkiewicz, o sposobie dekorowania miasta, jego oświetlenia, o straży obywatelskiej, o zachowaniu się publiczności i o postanowieniu, że wszystkie sklepy w czasie przyjazdu i pobytu Arcysięścia Rudolfa w tutejszym grodzie mają być otwarte i w ogóle o przestrzeganiu wzorowego porządku i bezpieczeństwa publicznego. Byłoby bardzo pożądanym, aby taka odeswa jak najprędzej się pojawiła, zwłaszcza, że już jest gotowa.

Nie pozostała poza innemi i sekcja kwaterunkowa. Przewodniczący jej, p. Walenty Stachiewicz sporządził dokładny spis prywatnych mieszkań, jakich goście zamieszkali potrzebować będą. Zgłoszenia i zamówienia przyjmowane będą do 30 bm. Dla włóścian są przygotowane mieszkania w budynku szkoły wydziałowej i ludowej.

Komiteta wykonawczy uroczystego przyjęcia nie zaniedbał w ogóle niczego, co tylko powagę powitania i ugoszczenia Wysokiego Gościa podnieść miało i poczynił dalsze zarządzenia, sięgające poza obręb miasta Tarnopola. Położone bowiem wzdłuż toru kolejowego wsie i wieścinie wozgóra będą odpowiednio oświetlone, a w punktach zbiornych wzdłuż gościńca krajowego, których Jęgo Ces. Wysokość podróż po wozem odbywać będzie, będą po granice tutejszego powiatu ustawione trzy bramy, jedna w Berezowicy, dwie w Mikulińcach; zbierze się nadto ludność okolicznych wsi z naczelnikami gmin, obszarów dworskich, duchowieństwem, młodzieżą szkolną, bractwami kościelnymi i cerkiewnymi, konne bandery, które nie towarzysząc wcale Wysokiemu Gościowi, będą niejako tworzyć dekorację tych liczących punktów zbiornych. Ludność całego Tarnopolskiego powiatu, p. Jan Wawrzeszkiewicz, Komitetu wykonawczego, garnie się na wyściągę w przygotowanych na to przyjęcie i powitanie, i dziś przedewszystkiem prosi o pogodę. W samym Tarnopolu zostały wszystkie cieńsze domy odnowione i oświetlone, i gorączkowemu pośpiechowi w robotach daje się widzieć na każdym kroku. Sąsiednie strażnice pożarne ochotniczo zapewniły Komitetowi o swoim czynnym współudziale, a dla surowego przestrzegania przepisów policyjno-ogniowych ma wydać magistrat stosowne pouczenie. Ogólne zajęcie budzi chęć ludności z jej właściwymi mieszkańcami, a istne procesje dążą do ogrodu miejskiego, aby podziwiać tych mieszkańców gór. Komitet wyczerkuje jeszcze odpowiedzi na niektórych Rad powiatowych, aby ze swoimi przygotowaniami być zupełnie w porządku, co niewątpliwie już w tych dniach nastąpić musi.

W Tarnopolu d. 23 czerwca 1887.

Sekretarz komitetu przyjęcia  
Wł. Świechło.

— Jenerała Dyrekcyja austriackich kolei państwowych zezwoliła na 50% opust ze zwyczajnych cen biletów II lub III klasy na galicyjskich liniach kolei państwowej dla deputacji i uczestników rozmaitych uroczystych obchodów ku uczczeniu odwiedzających się mających. Osoby chcące korzystać z powyższego opustu mają się wykazać kartami legitymacyjnymi, wystawionymi w tym celu przez Wydział krajowy, które dziś przesyłamy.

Jenerała Dyrekcyja przyznała także (wedle dostojnego brzmienia) za przewóz towarów na Wystawę ma być uiszczoną całkowita taryfowa należność, z powrotem zaś przewozi się je bezpłatnie pod następującymi warunkami:

- 1) Przesyłki należy zaopatrzyć oprócz listu przewozowego także jeszcze wystawionym przez komitet Wystawy poświadczeniem, na którym musi być widocznie nazwisko wysyłającego, jakoteż oznaczenie przesyłki.
- 2) Odesłanie z powrotem musi nastąpić tą samą drogą, jak przewóz na wystawę.
- 3) Do listu przewozowego, który towarzyszy wracającemu towarowi, musi być dołączony list, za którym towar był przewieziony na Wystawę; obydwa listy przewozowe muszą być oprócz tego zaopatrzone przypiskiem, zawierającym poświadczenie komitetu Wystawy, że przedmioty były wprawdzie wystawione, ale nie zostały sprzedane.
- 4) Listu przewozu na Wystawę nie zwraca się stronie.
- 5) Przesyłki nie mogą być obciążone powiżkami, ani przy przewozie tam, ani napowrót.
- 6) Należności oboczne, jako też ubezpieczenie wartości, składowe itd. oblicza się na podstawie postanowień ogólnych.

— Na kursa uniwersyteckie w Peszcie uczęszczało w r. 1867: 1,192 katolików, 402 żydów, 259 kalwinów, 201 lutrow. W roku bieżącym uczęszczało: 1,416 katolików, 1061 żydów, 422 kalwinów i 313 lutrow, zatem liczba katolików wzrosła w przeciągu ostatnich lat dwudziestu o 19 procent, lutrow o 55%, kalwinów o 62%, żydów o 163% procent. Cyfry te dość wymownie przemawiają, a nabierają jeszcze znaczenia, jeśli zważymy, że bardzo znaczna część słuchaczy żydowskich sposobu się na profesorów. W roku 1867 wykładało na uniwersytecie peszteńskim 89 profesorów, nauczycieli i asystentów; dzisiaj ciał nauczycielskie wzrosło do liczby 217. Wakacje rozpoczynają się faktycznie w połowie maja, a kończą w drugiej połowie września, nie wspominając już o licznych i długich ferjach, przypadających w ciągu roku szkolnego. Czego można się spodziewać za jakie lat dwadzieścia po takim Uniwersytecie? Pyta ze słuszną trwogą poważniejsza węgierska i austriacka prasa.

— Nowo powstały dom gry w Spa. Nowy dzierżawca „Salondów“ w Spa, hr. de Launoy, osiągnął wreszcie swój cel. Dom gry otwarty został w dniu 12 b. m., i sadząc po wielkim napływie osób, dojdzie wkrótce do rozkwitu. Aby obejść prawo zakazujące gier hazardowych, utworzył hr. Launoy tak zwany *cercle des étrangers*, który zewnętrznie ma pozór klubu prywatnego, w rzeczywistości atoli nie jest mniej prywatnym, niż kasyno w Monte Carlo. W *cercle des étrangers* przysiadają dziś *Trente et quarante, Rouge et noir, Baccarat i Jeu des petits caiseurs*.

— Cesarzowa Karolina, małżonka nieszczęśliwego monarchy meksykańskiego, Maksymiliana, zasłała niedawno silnie, skutkiem szczególnego wydarzenia. Zauważono w ostatnich czasach, iż biedna oblakana z wielką przyjemnością słucha muzyki, a dzięki fortepianu wyrwyją ją z apaty, w jakiej zwykle bywa pogrążona. Lekarze więc zalecili, aby chorej gryvano codziennie po parę godzin, a zadanie to powierzono stałemu panie Hartington, nauczycielce muzyki. Angielka, grając niedawno, dostrzegła, iż produkowane zwykle utwory zobojętniały już dla cesarzowej, a pragnąc ją koniecznie ożywić, wpadła na szalony pomysł zagrania meksykańskiego hymnu narodowego. Zaraz po odezwaniu się pierwszych tonów, podniosła się cesarzowa, blada jak płótno, następnie zbliżyła się do fortepianu, widocznie wiele zainteresowana, ale zanim rozbrzmiały ostatnie akordy, runęła na posadzkę z okropnym krzykiem: „Maksymiliane!“ Stało się to na zamku Bouchout, gdzie chore stała od pewnego czasu przebywać. Przeprowadzona do zmysłów cesarzowa nie pamiętała co zaszło, ale nie chciała tego dnia sięść do obiadu. Oteczenie nieszczęśliwej jest oburzone postępkami panny Hartington; sięchać nawet o zamiarze wytoczenia jej sprawy sądowej za tę nierozwagę.

Pierwsza kolej chińska zbudowana będzie przez Towarzystwo kolejowe Kaiping, którego akcjonariuszami są sami Chińczycy. Najpierw rozpocznie się roboty około linii, wiodącej od kopalni węgla Kaiping do Taku, portu Tientsin; z tą linią łączy się odnoga długości 40 kmtr. z Taku do Tientsinu.

Atoli, gdzie to myśl moja odbiegła od Maryackiego kościoła? Wszak tu o experimentach mowy niema. Są tacy, dla których owszem tu robi się za mało.

Czy tak jest istotnie? Tęgo gumiennie powiedzieć nie można. Tylko, że gdy gdzieś indziej czyni się nieraz wiele dla efektu, dla oka ludzkiego i dla marnej chwały, która przemienie, jak dym, jeśli, co gorzej, nie zaciąga brzemieniem odpowiedzialności na pamięci tych, co się za nią lekomyślnie uganiali — w kościele archidiecezjalnym N. P. Maryi robi się wiele, ustawicznie, i wiele dobrego, pocichu, skromnie, z pewnym prawie unikaniem, czy lekceważeniem efektu. A sama już wielkość kościoła, wysokość jego wież i murów sprawia, że wszystko, co się tutaj przedsięwzię, przybiera zaraz potężne rozmiary, pościągające znaczne koszty, wydane nieraz na roboty, które bynajmniej w oko nie wpadają, choć nie mniej są pożyteczne, a nawet konieczne.

Któż np. za jakowąś zasługę poczytał, że przed laty może dwadziestu cały gmach obwieszono kołami granitowymi? Wydatek był nie-mały, a dziś przechodzący nie zwróci nawet uwagi na szczegół, który wydaje się tak prostym i podrzędnym. Wszak każdy kościół, każdy znaczniejszy budynek ceglany posiada cokolwiek kamienią, zabezpieczającą dolne części jego od uszkodzeń, wpływów wilgoci ziemnej, od śniegu topniejącego pod murami i wody dachowej, przyskającej na ściany przy upadaniu na ziemię. Tymczasem kościół Maryacki przez długi czas pozabawiony był tej ochrony. Jakże to się stało? Oto tak, że cokolwiek pierwotny przez podnoszenie się gruntu i bruków naokoło kościoła został zakryty w znacznej głębokości, zaczęto wskutek bezpośredniego zetknięcia się ziemi ze ścianami ceglanymi, następowało gnicie dolnych warstw cegły, rozsypanie się jej i osłabienie murów. Stary ten cokol odnaleziono dopiero niedawno przy restauracji niższej wieży; jest on z wapienia i na nader piękny profil. Można sobie wyobrazić o ile jeszcze piękniejszym musiał wydawać się kościół, kiedy zamiast, jak dziś, być niejako wkopany w ziemię, wyrastał spośród niższego poziomu rynku, sam o dwa, lub trzy metry wyższy, a wchodziło się doń może z zewnątrz jeszcze po kilku stopniach do góry. Pożytecznej tej roboty dokonano za prezesostwa śp. Józefa Lasockiego w komitecie parafialnym i za admini-

stratorstwa X. Goliana, którego nieodżałowanej pamięci poświęconym już wkrótce ma być piękny nagrobek w kaplicy Przemienienia Pańskiego. Piękniejszy, bo w serech społeczności polskiej, wystawił sobie sam ten pelen świętego zapалу w służbie Bożej i w służbie około dusz, wielkim umysłem i misyonarskim prawdziwie duchem obdarzony kapłan.

Faktem głośniejszym, ale też i donioślejszym stało się dokonane w tymże samym czasie odnowienie wielkiego Ołtarza. Arcydziało to snycerstwa, przez twórcę swego, Wita Stwosza w górnej części ornamentacyjnej podobno niedokończone, dziwnym trafem stało się podezas zspienca wnętrza kościoła w połowie XVIII wieku. Lecz niedosyć było pozostawić go. Potrzebowano i jeszcze ochrony i to umiejętnie, bo drzewo przez robaki stoczono i pruchniące, rozsypanywało się z dniem każdym. Co chwile opadały kawałki rzeźb i ozdoby, a wreszcie doszło do tego, że każde ruszenie, otwieranie, lub zamykanie skrzydeł bocznych groziło największym niebezpieczeństwem. Essenwein w r. 1866 już wątpił o możności ratunku. Wszakże ani o ratunku, ani o środkach nie zwłapił ci, którzy byli opiekunami kościoła. Ogłosili składki, zawiązał się komitet znawców, a pod jego i ówczesnego konserwatora, p. Pawła Popiela, dozorem dokonano restauracji, jednej z największych i najtrudniejszych. Jak ona wypadła, mówić zbyt, skoro każdy widzieć może dzieło, świadczące samo za siebie i swoich pełnych poświęcenia opiekunów. Całe traktowanie sprawy było pełne miłości i uszanowania, jednym słowem takie, że powinno za wzór służyć wszelkim późniejszym podobnym przedsięwzięciom. A podnieść godzi się, że do roboty nie użyto ani jednej ręki obcej; siły Krakowian na wszystko starczyły.

Był to świętyni początek całego szeregu robot. Niebawem podjęta i szczęśliwie do końca doprowadzona została, dostarczoną przez Wydział krajowy środkami, restauracja obojętna może dla profanów, ale ważna w oczach znawców, a dla ówczesnego konserwatora zaszczytna.

STANISŁAW TOMKOWICZ.

Ciąg dalszy nastąpi.















Саратовский Издательский Союз, Саратов